

# Zamach na „pomnik wdzięczności”

Dominika Czarnecka

**5 kwietnia 2015 roku w rodzinnym majątku w Krzesku zmarł Stanisław Ścibor-Marchocki herbu Ostoja – sybirak, uczestnik konspiracji antykomunistycznej. W 1949 roku próbował wysadzić gdański „pomnik wdzięczności” Armii Czerwonej, za co zapłacił pięcioletnim więzieniem.**

**P**rzez cały okres powojenny propaganda komunistyczna w Polsce kreowała wizerunek Armii Czerwonej, później Radzieckiej, jako armii „bratniej” i „wyzwoleńczej”. Tymczasem oddziały Armii Czerwonej nie przyniosły Polakom wolności. Przy ich pomocy Związek Sowiecki dokonał aneksji ponad połowy przedwojennego terytorium państwa polskiego i zniewolenia reszty, uniemożliwił odbudowę suwerennej Polski, wprowadził terror i ustrój wzorowany na modelu stalinowskim. Dobitym dowodem na całkowite uzależnienie kraju od Kremla było stacjonowanie na terytorium rzekomo suwerennego państwa polskiego Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, później Rosyjskiej, w latach 1945–1993.

## Monumenty dla „wyzwolicieli”

Pośród wielu ról, które na terenie Polski odgrywała Armia Radziecka, była też propagandowa. Jej ważnym i trwałym elementem stała się akcja masowej budowy „pomników wdzięczności” Armii Czerwonej, rozpoczęta już w 1945 roku. Oprócz olbrzymiej liczby monumentów wzniesionych w najbardziej reprezentacyjnych lokalizacjach polskich miast (do końca lat osiemdziesiątych wybudowano ich co najmniej 476), setki pomników czerwonoarmistów odsłonięto na cmentarzach stałych (do połowy lat osiemdziesiątych zorganizowano 357 nekropolii żołnierzy Armii Czerwonej, z których większość przyozdobiono pomnikami; dodatkowo powstało 491

cmentarzy i kwater wspólnych – polsko-sowieckich). Pomniki Armii Czerwonej, oprócz upamiętnienia poległych żołnierzy sowieckich, miały istotne znaczenie polityczne. Służyły m.in. usprawiedliwianiu obecności wojsk sowieckich w Polsce, zakłamywaniu historii stosunków polsko-sowieckich, indoktrynowaniu społeczeństwa, wreszcie przypominaniu, do kogo faktycznie należała władza w Polsce. Wbrew twierdzeniom propagandy komunistycznej, faktyczny udział i poparcie ludności polskiej dla inicjatyw pomnikowych na cześć wojsk sowieckich były znikome. Większość Polaków uważała, że Armii Czerwonej „monumenty wdzięczności” się nie należą. Niektórzy aktywnie wyrażali swój sprzeciw.

## Zemsta za siostrę

Jedną z takich akcji było zniszczenie „pomnika wdzięczności” Armii Czerwonej w Gdańsku w 1949 roku. Inicjatorem i głównym wykonawcą przedsięwzięcia był dwudziestotrzyletni wówczas mieszkaniec Pruszcza Gdańskiego, Stanisław Ścibor-Marchocki. Pierwszą próbę wysadzenia monumentu podjął 30 kwietnia 1949 roku. Siedemnastometrowy obelisk stał na wzgórzu w pobliżu ówczesnej al. Rokossowskiego i pl. Ludowego, na którym w okresie Polski Ludowej odbywały się uroczystości propagandowe. Pomnik górował nad otoczeniem, co było widoczne w promieniu kilku kilometrów, i od początku był wykorzystywany przez komunistów w celach propagandowych.



Kwietniowa akcja się nie powiodła – ładunek nie wybuchł. Kolejną próbę Ścibor-Marchocki podjął 14 sierpnia 1949 roku, przy czym tym razem do współpracy przekonał kolegę z liceum, Jana Bednarka. Plan wysadzenia pomnika opracował Stanisław, on też podłożył ładunek wybuchowy. Tym razem skutecznie – pomnik udało się uszkodzić.

Daty ataków nie zostały wybrane przypadkowo. Za pierwszym razem chodziło o zbliżającą się rocznicę śmierci siostry Stanisława, zamordowanej przez partyzantów sowieckich, za drugim – o rocznicę Bitwy Warszawskiej z 1920 roku, w której Polacy pokonali bolszewików. Podczas przesłuchania Ścibor-Marchocki uzasadnił wysadzenie „pomnika wdzięczności” Armii Czerwonej chęcią zemsty za doznane cierpienia i śmierć Jadwigi, dobrą znajomością obiektu i jego otoczenia, wreszcie zamiarem wywołania silnego efektu propagandowego. Z czasem opisał przyczyny swojego postępowania znacznie szerzej. Chodziło o zmanifestowanie wrogiego stosunku do Związku Radzieckiego i jego polityki wobec Polski oraz protest przeciwko terrorowi komunistycznemu.

**„Klika reakcyjna nie przebiera w środkach”**

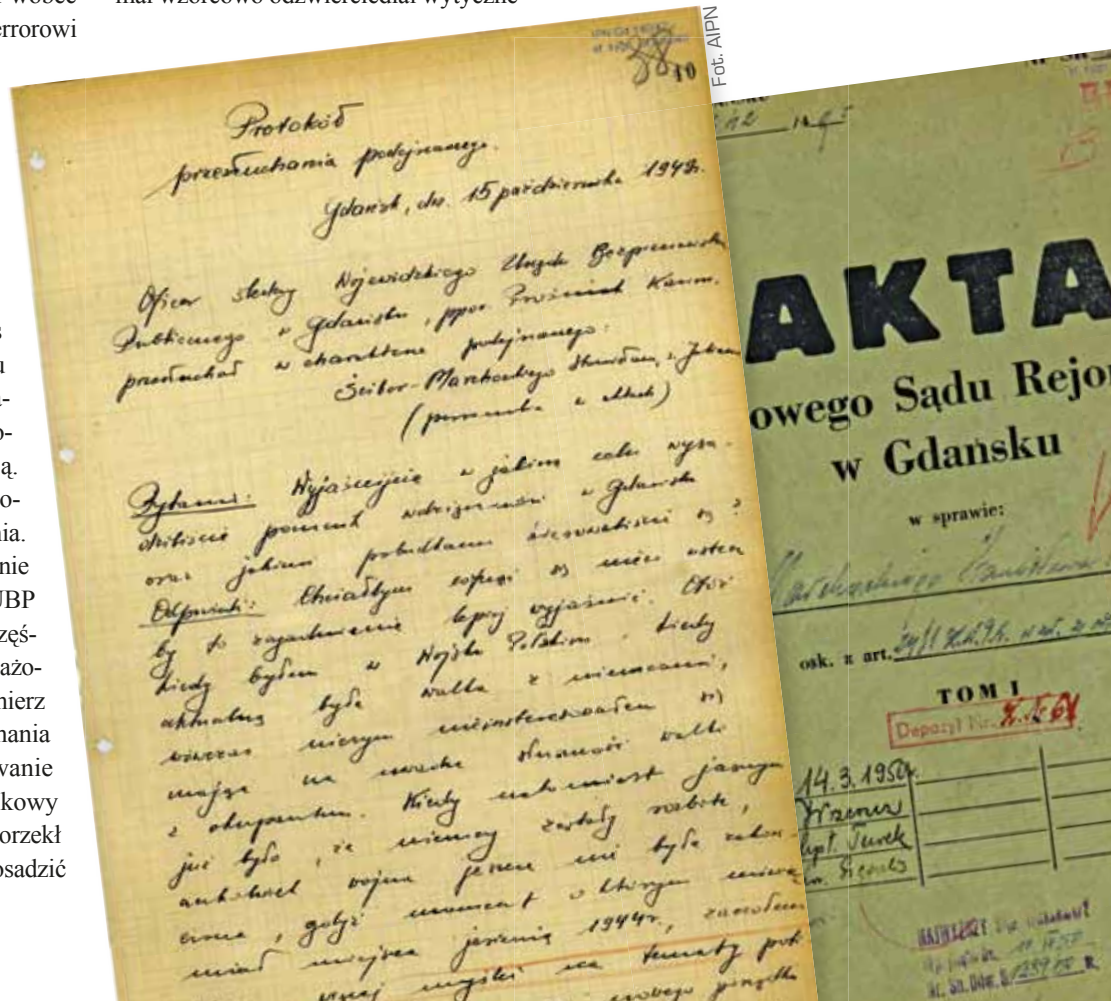
Funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) zatrzymali Ścibor-Marchockiego 1 października 1949 roku podczas rewizji domowej w Pruszczu Gdańskim. W mieszkaniu odnaleziono wiele dowodów rzeczowych związanych z podjętą akcją. Dodatkowe dowody zabezpieczono wcześniej w miejscu zdarzenia. Ścibor-Marchocki był wielokrotnie przesłuchiwany w siedzibie WUBP w Gdańsku. Przesłuchania najczęściej przeprowadzał znany z zaangażowania oficer śledczy, ppor. Kazimierz Prośniak, który w dniu zatrzymania Stanisława wniósł o zastosowanie środka zapobiegawczego. Wojskowy prokurator rejonowy w Gdańsku orzekł areszt tymczasowy i postanowił osadzić



**Stanisław Ścibor-Marchocki** urodził się w 1926 roku w powiecie kościerzńskim, w rodzinie inteligentkiej. Dzieciństwo spędził na Nowogródczyźnie. Jego pradziadek, hrabia Karol Ścibor-Marchocki, w swoich dobrach ziemskich w okolicach Odessy gościł m.in. Adama Mickiewicza. Wcześniej, w 1830 roku, władze carskie w ramach represji związanych z powstaniem listopadowym zesłały Karola Ścibor-Marchockiego na Syberię i skonfiskowały jego majątek na Podolu. Stanisław do 1938 roku kształcił się w gimnazjum jezuitów w Wilnie. Po wybuchu wojny ojciec został wysłany na front, a matka z dziećmi po wkroczeniu Armii Czerwonej trafiła do Nowogródka. Stanisław dwa razy bez powodzenia próbował przedostać się do Francji. W końcu powrócił do Nowogródka, skąd w 1941 roku Sowieci wywieźli go wraz z matką na Syberię. Jego siostrę Jadwigę nieco wcześniej aresztował NKWD. Została osadzona w więzieniu w Mińsku, ale udało jej się stamtąd uciec. W 1943 roku Stanisław został wcielony do armii gen. Zygmunta Berlinga, w której służył do 1946 roku. Dopiero po wojnie się dowiedział, że Jadwigę wraz z mężem i jego rodziną w 1943 roku zabił oddział partyzantki sowieckiej.

Ścibor-Marchockiego w areszcie wewnętrznym WUBP (podobną procedurę zastosowano wobec Bednarka). Śledztwo wszczęto 3 października 1949 roku, rozprawa główna odbyła się w gdańskim Wojskowym Sądzie Rejonowym 14 marca 1950 roku. Akt oskarżenia niemal wzorcowo odzwierciedlał wytyczne

propagandy komunistycznej. Zapisano w nim m.in.: „Zarówno wyzwolenie, jak i odbudowa i rozbudowa Polski Ludowej mogły nastąpić i faktycznie nastąpiły jedynie dzięki zwycięstwu bohaterskiej Armii Czerwonej oraz ofiarnej i bezprzykładnej pomocy Związku Radzieckiego ▶



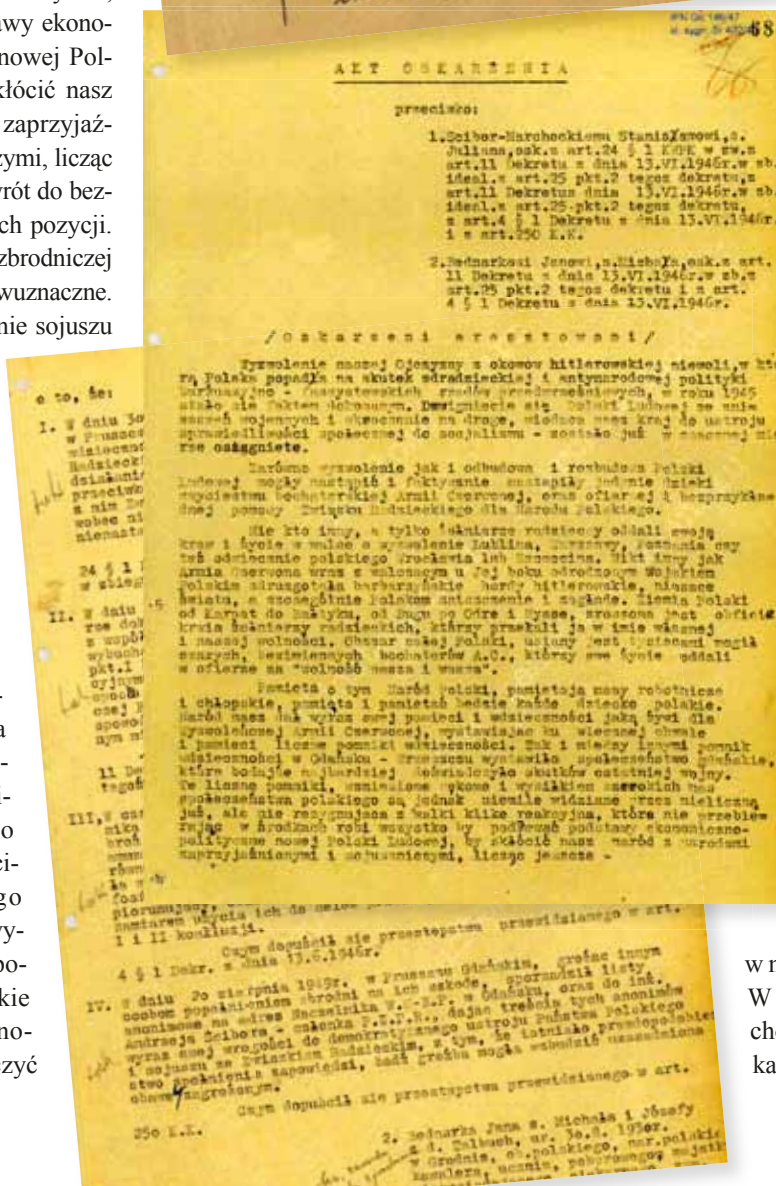
Fot. AIPN

Fot. Jan Damiłuk

dla Narodu Polskiego. [...] Nasz naród dał wyraz swej pamięci i wdzięczności, jaką żywi dla Wyzwoleńczej Armii Czerwonej, wystawiając ku wiecznej chwale i pamięci liczne pomniki wdzięczności. Taki między innymi pomnik wdzięczności w Gdańsku-Wrzeszczu wystawiło społeczeństwo gdańskie, które bodajże najbardziej doświadczyło skutków ostatniej wojny. Te liczne pomniki, wzniesione rękoma i wysiłkiem szerokich mas społeczeństwa polskiego, są jednak niemile widziane przez nieliczną już, ale nierezygnującą z walki klikę reakcyjną, która nie przebieając w środkach, robi wszystko, by poderwać podstawy ekonomiczno-polityczne nowej Polski Ludowej, by skłócić nasz naród z narodami zaprzyjaźnionymi i sojusznicznymi, licząc jeszcze na swój powrót do bezpowrotnie utraconych pozycji. [...] Cele ich w tej zbrodniczej akcji są jasne i niedwuznaczne. Chodzi im o zerwanie sojuszu polsko-radzieckiego i o podważanie przyjaźni, jaka zawiązała się między narodami Polski i Z.S.R.R., a która przypięczętowana została wspólnie przelaną krwią. I to było między innymi głównym celem potomka słynnego »żubra kresowego« – hr. Ścibor-Marchockiego – osk[arżonego] Ścibor-Marchockiego Stanisława, który wystawiony przez społeczeństwo gdańskie pomnik wdzięczności usiłował zniszczyć



Fot. AIPN



Fot. AIPN

i faktycznie w wyniku podjętych w tym kierunku działań widocznie go uszkodził". Jako przewodniczący składu sędziowskiego występował kpt. Zygfryd Turek, jako prokurator – por. Kazimierz Białkowski, oskarżonych reprezentował Alojzy Roder. Prokurator domagał się dla Ścibor-Marchockiego kary śmierci, dla Bednarka – dwunastu lat więzienia. Adwokat Ścibor-Marchockiego, starając się o złagodzenie kary, złożył wniosek o powołanie lekarzy psychiatrów w celu stwierdzenia stopnia poczytalności oskarżonego, jednak sąd podtrzymał sprzeciw prokuratora w tej kwestii. Wobec Ścibor-Marchockiego sąd orzekł karę piętnastu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata, wobec Bednarka – karę siedmiu lat więzienia. Na poczet kary zaliczono skazanym okres tymczasowego aresztowania od 1 października 1949 do 15 marca 1950 roku. 3 kwietnia 1950 roku mężczyźni zostali osadzeni w więzieniu w Gdańsku. Cztery miesiące później Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie w składzie: płk Kazimierz Dromiński (przewodniczący; doprowadził do skazania na śmierć wielu ludzi, m.in. Witolda Pileckiego), ppłk Roman Rawicz i Benjamin Karpiński postanowił nie uwzględnić skargi rewizyjnej i utrzymać w mocy wyrok WSR w Gdańsku. W kolejnych latach Ścibor-Marchocki był więziony we Wronkach, Rawiczu i Piechcinie.

22 listopada 1952 roku władze Polski Ludowej uchwaliły ustawę amnestyjną. Na tej podstawie WSR złagodził karę Ścibor-Marchockiemu i orzekł łączną karę dziesięciu lat więzienia z utrzymaniem w mocy kary dodatkowej – utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez trzy lata (Bednarek w wyniku złagodzenia kary opuścił więzienie w Jaworznie 1 stycznia 1954 roku). W 1953 roku kolejna skarga rewizyjna została odrzucona przez NSW. Dopiero 24 lutego 1955 roku do sądu wpłynął wniosek prokuratury o warunkowe fakultatywne zwolnienie Marchockiego z reszty odbywania kary. Kilka dni później wniosek został uwzględniony przez WSR w Gdańsku. Dzięki temu w 1955 roku Ścibor-Marchocki odzyskał wolność. Opuszczenie murów więzienia nie oznaczało jednak końca szykan ze strony władzy komunistycznej. Ojciec Stanisława został zwolniony z pracy i poinformowany, że na terenie województwa gdańskiego nie znajdzie zatrudnienia. W związku z tym rodzice Ścibor-Marchockiego kilkakrotnie się przeprowadzali. Po zwolnieniu Stanisław pojechał do nich do Brwinowa. Z wielkimi trudnościami dostał się na zaoczne studia rolnicze w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W 1958 roku rozpoczął pracę jako instruktor przysposobienia rolniczego w powiecie wołomińskim, jednak szybko stwierdzono, że z „taką przeszłością” nie może pracować z młodzieżą. Został rolnikiem. Przez lata nie mógł powrócić do dóbr rodzinnych w Krzesku (obowiązywało zarządzenie, że właściciele i ich rodziny nie mają prawa pobytu na terenie powiatu – we dworze usytuowano Gromadzką Radę Narodową i posterunek milicji). Dopiero w 1990 roku odkupił rodzinny majątek. 🍀

dr Dominika Czarnecka – antropolog kultury i historyk, autorka książki „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej, która wkrótce ukaze się nakładem IPN



Fot. East News

## Ostatni 1 Maja

Jakub Szumski

**Obchody 1 Maja – odbywające się w trakcie kampanii wyborczej do parlamentu kontraktowego – musiały być wyjątkowe. W 1989 roku komuniści chcieli wykorzystać święto państwowe, aby zachęcić Polaków do głosowania na koalicję rządzącą. Aby obchody stały się atrakcyjne, wiele należało w nich zmienić w porównaniu z poprzednimi.**

**K**oniec kwietnia 1989 roku. Zakończyły się obrady Okręgowego Stołu, a od miesiąca toczyła się kampania przed czerwcowymi wyborami. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wyraźnie nie nadążała za konkurentami z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Kandydatom koalicji, do której wliczano także reprezentantów stronnictw sojuszniczych, nie udawało się przyciągnąć ludzi do udziału w imprezach okołokampanijnych. Brakowało pomysłów. Dla sekretarzy partyjnych z terenu zabieganie o głosy wyborców stanowiło absolutną nowość. „Indolencja, pasywność i przekonanie, że i tak wygramy” – komentował po latach Wojciech Jaruzelski, ówczesny przewodniczący Rady Państwa i I sekretarz KC PZPR.

Niesiony entuzjazmem Komitet Obywatelski, wspierany dodatkowo przez zachodnich doradców, prowadził nowoczesną – jak na ówczesne realia – kampanię. Do udziału w firmowanych przez niego imprezach nikogo nie trzeba było namawiać. Kandydatom towarzyszyli aktorzy i muzycy, często najwybitniejsi polscy artyści tamtego czasu, a nawet gwiazdy z Zachodu, np. piosenkarz Stevie Wonder. Strona opozycyjna zyskiwała przewagę. Kierownictwo PZPR zastanawiało się, jak odwrócić niepokojącą tendencję. Okazją ku temu wydawało się zorganizowanie atrakcyjnych obchodów Święta Pracy.

### Wiec zamiast pochodu

W poprzednich dekadach udział w pochodach pierwszomajowych był w zasadzie obowiązkowy, ale w latach osiem-